



O Prawdzie.

Niestety spotykamy się często u nas, z wielką skłonnością do kłamstwa rozwinietą przez wyjątkowe warunki, w jakich się nasze społeczeństwo znajduje.

Wynikają stąd przywyknienia, które przenosimy do codziennych stosunków powszedniego życia.

Kłamstwo, nie pod przysięgą i nie przed sądem, jest tylko grzechem powszednim, ale pozwalając rozmyślnie na grzech powszedni, postępujemy wobec Boga, tak, jakbyśmy postępowali wobec rodziców, czynnie ich znieważając a nie odważając się jednakże ich zabić.

Wiemy jak komedia, udawanie i życie w nieprawdzie jest niemiłe ludziom : jakież one muszą być wstrętne Panu Jezusowi, który wszystko widzi i przenika co w nas jest, co czujemy, myślimy i nieraz przed ludźmi udajemy.

Bóg powiedział «Jam jest Ten, który jest» a Pan Jezus siebie nazywa «Prawdą.» Zestawiając te słowa zrozumiemy jaki ścisły i piękny jest między nimi stosunek i jak prawda wynika z samej istoty Boga.

Więc my, którzy wszystko od tej samej prawdy posiadamy, które tyle prawd od Niej otrzymujemy, żyjemy w nieprawdzie, wciąż się z tą prawdą mijamy, mówimy nieprawdę, mówiąc to, co nie jest, chcemy uchodzić wobec ludzi za to, czem nie jesteśmy wobec Boga. Mijając się z prawdą, mijamy się z samym Bogiem, odwracając się od prawdy, odwracamy się od tego który rzekł : «Jam jest Prawda».

Wykręty na każdym kroku, ratowanie się kłamstwem, udawanie i komedia tam, gdzie chcemy czegoś dopiąć a nie idziemy prostą

Gz. 2280/1913-14/10

drogą, przesada w mowie, w opowiadaniu, przesada w stroju, w używaniu, w życiu nad stan, to wszystko stanowi **życie w nieprawdzie**.

Śledząc siebie pilnie w świetle łaski Bożej, na każdym kroku ujrzemy jak bardzo jesteśmy daleko od Przedwiecznej Prawdy. Jest n.p. bardzo powszechna choroba u pańienek : **chęć zwrócenia na siebie uwagi** i układanie się podług tego, kto je widzi lub nie widzi. Ta wada zupełnie oparta jest na fałszu i nieprawdzie. Bądź co bądź, gdy ktoś patrzy, one inaczej siedzą, inaczej mówią, inaczej się zachowują ; to dowodzi, że żyją nie w obecności Bożej, ale w obecności ludzi, a jeśli się tej pokusie poddają, staje się ona chorobliwym nawykniem. Znam takie, które walczyły ze sobą przez długie miesiące, dzień w dzień bez przerwy, pilnując każdego ruchu, każdego spojrzenia, uśmiechu lub dowcipu. Śledziły się i pilnowały na kroku i dopiero po takiej usilnej pracy i gorącej modlitwie wyleczyły się z tego nawyknienia. Ktoś kto się zasadami chrześcijańskimi kieruje w najmniejszej okoliczności, kto nie idzie za pierwszym szałem, za pierwszym wrażeniem, kto nie ogląda się na korzyść samolubną, kto przenika się nie względami ludzkimi i pozorami, ale tem co zgodne z prawdą, ten żyje w prawdzie, nie szuka pozorów, nie żyje nad stan. Ile razy zdobędziemy się na wysiłek prawdy, zbliżamy się do tego, który o sobie mówi «Jam jest Prawdą».

Ale jeśli żyjemy w nieprawdzie, w tem kłamstwie, jeśli karmimy się kłamstwem, jeśli nie mamy innej podstawy nad kłamstwo, wtedy nie będziemy korzystały z łask Bożych; łaska nie przebije tej skorupy fałszu, nieprawdy, obludy, udawania. One się tak sprzeciwiają istocie Bożej, że jak mówi Pismo św.: *«Brzydkością są Panu usta kłamliwe»*. (Przyp. XII. 22).

Pragniemy was przekonać, przejąć tem zrozumieniem, tem światłem, byście sobie obrzodziły kłamstwo do najwyższego stopnia, a ukochały prawdę na całe życie.

Pragniemy tego i życzymy całym sercem, ale nauka sama tego nie uczyni. Proście Pana Jezusa o prawdę, błagajcie by was wybawił,

wyleczył z wykrętów, układów, komedyi. Z pewnością niełatwo wyleczyć się z kłamstwa, ale im coś zdaje się trudniejszym, tem silniej trzeba prosić o to i błagać, nalegać na Pana Jezusa, i to nie raz, nie dziesięć razy, ale przy każdej modlitwie. Sama praca nie może, ale praca z modlitwą nigdy bezskuteczną nie będzie.

Więc na to, aby prawdę osiąść i prawdę w życie wprowadzić, trzeba przedewszystkiem o nią się modlić, o nią wciąż walczyć, lecz na to, aby walczyć trzeba poznać podstawę bytu, czyli powód tego, co jej się w duszy sprzeciwia.

Powód w porządku moralnym jest ten, czem korzeń w porządku przyrodniczym. Kłamstwo nie wyrasta samo z siebie; ma zawsze jakąś przyczynę. Jeżeli nie pochodzi z nawskroś fałszywej natury, wpływa zwykle z miłości własnej, lenistwa, samolubstwa, zarozumiałości lub wyobraźni. Zawsze jego korzeń znajdujemy w pysze lub w tem, co od pychy pochodzi.

Kto poważnie chce się wziąć do poprawy, ten musi sam sobie naznaczyć kary. Na kłamstwo jest jedna, jedyna, ale okropnie trudna i tak kosztuje, że prawie heroizmem ją nazwać potrzeba: kto niema odwagi przyznać się przy pierwszej sposobności, temu podwójnie jej później trzeba będzie, do odwołania kłamstwa.

Lekarstwo jest więc tylko w **odwołaniu kłamstwa**, przesady, wykrętu; kto zdobędzie się na tę odwagę, przezwycięży się, przyzna lub cofnie, co przekręcił lub zmienił, ten znajduje najlepszą na siebie chłostę, i ręczę że raz, drugi i trzeci powiedziawszy sobie «choć się spalę ze wstydu, jednak odwołam i sprostuję», ręczę, że do czwartego upadku nie dojdzie. Kto przeciwnie zesłabnie i powie sobie «na ten raz ustąpię» kto znajdzie dla siebie wymówkę i przekona się, że kłamstwo uszło mu bezkarnie, ten prawie może dać za wygraną, bo dla niego bardzo mała nadzieja zwycięstwa. Ale, powtarzam, nie dość silnej woli, potrzeba pomocy łaski Bożej a tę znajdujemy w modlitwie.

Zaprośmy do pomocy dusze w czyszc pokutujące za podobne uchybienia, uczynmy z nimi układ i obiecujmy im Mszę św. lub

dziesiątkę różańca na odpłacenie się, jeżeli nam wymodlą odwagę na tę lub ową okoliczność. Z pewnością nie odmówią nam pomocy zachęczone obietnicą, że my coś w zamian dla nich uczynimy a wiedzą ile cierpień trzeba, żeby oczyścić duszę z plamy kłamstwa tak, aby na niej śladu nie pozostało.

Jeszcze jest jeden sposób poprawienia się z każdej wady i złej skłonności, to jest zapisywać w książeczce od rachunku sumienia najmniejsze przekroczenia przeciw prawdzie a choć przy spowiedzi nie jesteśmy obowiązane wyznawać grzechy powszednie i ich liczbę, jednak aby się poprawić, dobrze zawstydzić i wzbudzić w sobie skuteczną skruchę, zadać sobie upokorzenie i powiedzieć ile razy myślą, słowem lub ruchami skłamałam.

A potem przed Komunią św. przejąć się tą myślą, że przyjmujemy Pana Jezusa temi samemi wargami, które się tyle razy Jemu sprzeniewierzyły przez kłamstwo.

Masonerya a stroje

Słyszymy, że we Francyi masonerya płaci subwencję pierwszorzędnym zakładom krawieckim na to, aby bezwstydnie ubierały kobiety. Chcą bowiem szerzyć demoralizację, a wiedzą, iż najłatwiej do tego dojdą przez kobiety.

Czy myśl, że nas kobiet używają masoni, jako narzędzie bezwiedne (o ile uczciwe jesteśmy) do szerzenia królestwa szatańskiego nie opamięta nas? Czy nie należałoby energicznie przeciwdziałać? Ale jak? — Wiemy że są już stowarzyszenia w tym celu związane. Zważmy, że zakonnikom nie jest danem mózdz wpłynąć na modę; nasza to część; nam chrześcijankom wypada wziąć na się dostarczanie w tym względzie dobrego przykładu wszędzie, gdzie «naszych» jest kilka mieszkających w jednej miejscowości. Naradzajmy się, dopomagajmy sobie wzajemnie radą i wskazówkami;

bo trzeba dużo poczucia piękna, rozsądku, żeby się ubierać tak, aby młodych nie zniechęcać nadto wielką odrębnością, odróżnianiem się, a jednak zachować miarę, którą nakazuje skromność, przyzwoitość, godność kobieca.

Nie dość poprzestawać na bierności dotychczasowej; — trzeba się bronić. Nie ulegać niewolniczo modzie obecnej «bo tak wszyscy się ubierają». Ulegając bowiem, nie tylko sobie ubliżamy, ale uprawniamy swym przykładem i szerzymy coś, co ma na celu zgubę dusz. Bacność!

Opierać się silnie temu wszystkiemu, co zaznaczając bezwstydnie kształt ciała albo je obnażając może budzić, u tych, co na kobietę patrzą, zmysłowość i pożydlwość. — Jezus Chrystus uczy, że samo spojrzenie może się stać najokropniejszym grzechem. Czy chcemy się stać okazyą do takiego grzechu?

Możemy dotąd nie przypuszczały, że tak już nieraz było, bośmy nie poczuwały się, daj Boże, do podobnych pokus. Ale skoro jesteśmy przestrzeżone, na miłość Boga, kraju, młodych dusz, zabierzmy się do poprawienia strojów naszych!

Obacz w «Sodalis Marianus» numer 3, 1914 r. art. ks. Haducha «moda i obyczajność».

List profesora uniwersytetu z Bordeaux do kuzynki która przetłomaczyła książkę „O Miłości Ojczyzny“ na język francuski.

...Wczoraj obchodziłem święto Joanny d'Arc czytając przez większą część dnia książkę, którą tak dobrze przetłomaczyłaś. Zbyt dobrze znasz moje myśli i uczucia, by nie odgadnąć, że treść tej książki znalazła tak przekonujący oddźwięk w mojej duszy.

Młodzież powinna tę książkę czytać i odczytywać, rozmyślać nad nią; znalazłaby w niej liczne tematy do zastanowienia się, zobaczyłaby

wszystkie skutki pychy, która ją zgubi, jak zgubiła ten nieszczęśliwy kraj, ale przedewszystkiem zrozumiałaby lepiej potrzebę szanowania i utrzymania tego co dobre. Mojem zdaniem z całej książki jest najgłębszym pierwszy rozdział, a jako najbardziej godne zaznaczenia uważam to, co jest powiedziane o języku, który tak młodzież dzisiejsza poniewiera i lekceważy przez wprowadzenie obcych wyrazów. Wiele rodziców powinno by przejąć się tem, co powiedziane o wychowaniu i innych sprawach; to temat do użytecznego rachunku sumienia.

Skądinąd miło mi donieść ci, że jedna panienka, która mówiła o pracy na podstawie dzieła p. Z. zupełnie zbiła z tropu swego profesora, tak, że nie umiał odpowiedzieć na jej dowodzenia.

Śccha po rekolekcyach nauczycielek

«To wspomnienie na moje rekolekcyje, te śpiewy precudne, te chóry dobrych duchów, to jakaś dziwna słodycz, to balsam wpływał na moje serce i kołł rany a gdy wróciłam do domu, do tej pustyni strasznej pozostałam samotną, ale pokrzepioną na duchu i składam korną dziękę Bogu, że nam biednym nauczycielkom zesłał z nieba tu na ziemię takie istoty, które potrafią serca nasze przeniknąć i wlać otuchę na dalszy bój życia — czyż to nie jest wielką zasługą Pań? bo gdy Panie wglądną w to życie nauczycielek, co to po różnych kątach porozrzuciła je los, bez żadnego punktu oparcia, zdala od ludzi — od kościoła — jedynie niebo nad głową, Bóg i praca! Mamy więc za co dziękować Bogu i prosić Boga, by dał w nieskończoność siły do podniesienia ku Bogu tych biednych dusz ludzkich swoim przykładem, który nas nadzwyczaj buduje».

...«Gdy mi tak ciężko na duszy, wtedy wołam do Matki Częstochowskiej: Przyjdź z pomocą o Matko do mnie samotnej! odwracam się od tego bolesnego widoku wspomnień, panuję nad sobą — idę do szkoły, uczę i wtedy zapominam o wszystkim. (Po całodziennem

zajęciu w szkole, po południu w domu i w ogrodzie koło kwiatów i jarzyn) — nadchodzi wieczór, modłę się, odmawiam codziennie koronkę do M. B. i modlitwy z książki, codziennie czytam książkę «O Wychowaniu», to drogocenne dzieło; od czasu do czasu odwiedzają mnie koleżanki to sobie wspólnie śpiewamy te pieśni śliczne, których nas Panie nauczyły: O miłosierdzia albo Kocham Cię Jezu! Często sobie uprzytomniam nocną Adorację Najśw. Sakramentu, co na mnie wielkie wywarło wrażenie, gdyż nie byłam nigdy na podobnem nabożeństwie.»

Sprawozdanie z Kółka Poznańskiego.

Zebranie 7-go maja, urozmaicone i podniesione udziałem jednej z pań zakładowych, rozpoczęło się jak zwykle modlitwą do Ducha świętego.

Ponieważ termin jego przypadł na miesiąc maj, poświęcony czci Matki Bożej, p. Zakrzewska w rozmyślaniu całą swą uwagę i myśli skierowała do życia Najśw. Maryi Panny, do cnót Jej i doskonałości, wskazując zarazem w czem i jak powinniśmy Ją naśladować. — Miejsce zwykłego sprawozdanie z książki zajmuje referat p. Karpińskiej o przewodniej myśli «Króla Ducha» Słowackiego.

Polecono jako godne czytania następujące książki :

Matejko, Witkiewicz

czyt. p. Bąkowska;

Mowy i przedmowy, Bandurski

czyt. p. Lipczyńska;

Niemcy, Rosja i kwestja polska Dmowski

czyt. p. Nalaskowska;

La fin de paganisme Gaslon-Boicier

czyt. p. Ostrowska;

Domy dziecięce Montessori

czyt. p. Karpińska;

Dwie kultury Jabłonowski

czyt. p. Magowska;

Wspomnienia Wojciecha Kossaka Siła woli i spokój życia

czyt. p. Woyniewiczówna;

Człowiek Ernest Hello

Sprawa polska Starczewski

Polska na przełomie Dembiński

Myśl przebudowy Wasilewski

O tradycjach polskich w wychowaniu narodowym Szczepanowski

czyt. p. Nieżychowska;

Pamiętniki Gajewskiego

czyt. p. Zakrzewska;

Sejm czteroletni Kalinka

czyt. p. Łubieńska;

Adam Mickiewicz Chmielowski

czyt. W. Krysiwiczówna.

Z wakacyi u wóđ

...Ze wszystkich willi ta... ma najwięcej dodatnich stron, zwłaszcza położenie ma dobre, wszędzie blisko; ale za to nieporządek straszny; pokoje po zeszlórocznych gościach sprzątają teraz. Wczoraj zmieniliśmy pokój, gdyż wchodzenie na drugie piętro tak męczyło moją siostrę, że nie mogłam tam zostać. Po sprzątnięciu był ten pokój tak brudny, że prosiłam służącą o szczotkę, chcąc go sama omieść; bardzo to ją zawstydziło i posprzątała przy mnie. Jednak szufladki umywalki uszorowałam sama, bo twierdzili, że to się nie da zmyć; w ten sposób doszłam do możliwego pokoju. Zdaje się, że tu ludzie nie mają pojęcia o porządku i przygotowaniu pokoi, ogromnieby się przydały wykłady p. Sebald.

„W urzędzeniu a raczej w porządku zdrojowiska znalazłam postęp od lat pięciu. Łazienki czysto utrzymane; potok przestał być zbiorowiskiem śmieci i brudów, jest omurowany i bardzo ładnie wygląda; w ogrodach też wiele porządniej, choć często się widzi papiry porozrzucone, czasem zbieram i zagrzebuje w ziemię, ale za dużo tego.

Wiadomości

Była w naszej parafii wizyta kanoniczna Ks. Biskupa Nowaka. Nasz nowy proboszcz życzył sobie, żebyśmy stawily się na przyjęcie Biskupa, cośmy z radością uczyniły. Długa i ładna banderya wyprzedzała powóz czterokonny. Gdy Ks. Biskup wysiadł, przywitał go liczny zastęp kapłanów, różne stowarzyszenia z chorągwiami i my. Kazanie Ks. Biskupa było o słowach: «Szukajcie królestwa Bożego, a wszystko inne wam przydane będzie» (*Mat. VI 33*). Wykazał nam Ks. Biskup, że całe nieszczęście ludzi pochodzi stąd, że wiecznie szczęścia szukają, ale nie tam, gdzie go znaleźć mogą, że tym poszukiwaniom poświęcają wszystko nadaremnie i ta omyłka jest przyczyną wszystkich grzechów, występków i wielu cierpień i chorób. Przybycie Jego może się stać sposobnością do naprawienia omyłki — namawiał, by się spowiadano. — Około 10-ciu Księży siedziało w konfesyonałach. Potem było błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem i rozpoczęło się bierzmowanie dzieci — a my powróciłyśmy do domu. Nazajutrz znowu po Mszy św. naszej, wybrałyśmy się do parafii na sumę; stałyśmy bliźutko ołtarza, czekały dość długo, bo Ks. Biskup na około kościoła bierzmował, wreszcie miał naukę dla bierzmowanych na sumie odprawionej przez Ks. dziekana Krawczyńskiego z Ludzimierza; było bardzo pouczające kazanie Ks. Rosiewicz z Nowego Targu. Po niem uroczysta chwila, gdy Ks. Biskup udzielił nam błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym. Po mszy św. powróciły nasze do domu, mniej więcej na godzinę 3-cią dobrze głodne i pomęczone, ale uradowane. Parę tylko osób

zostało, bo proszono nas, abyśmy byli obecne przy złożeniu przysięgi skautów i rozdaniu nagród u św. Zyty. Pozostałe, uprzejmie ugościła u siebie P. Strawińska, po czem złożyłyśmy uszanowanie Ks. Biskupowi, który zapowiedział, że przyjedzie do nas ze Mszą św. w poniedziałek a Ks. proboszcz srodze zapowiedział, że tylko do 10-ej pozwoli nam się cieszyć Ks. Biskupem.

Tymczasem Ks. Biskup dalej bierzmował, błogosławił i przemawiał. Trzeba niezwykłych sił i cnoty, by takie zniechęcenie ponieść!

Przy poświęceniu sztandarów szkół zawodowych polecał Ks. Biskup, aby się uczniowie stali wybitnymi, bo Ojczyźnie potrzeba, aby przemysłem ją dźwignąć.

Skautom Ks. Biskup winszował i zachęcał ich do używania Sakramentów, bo to jedyny sposób utrzymania się w wierności przyrzeczeń, które złożyli.

«Zytkom» polecił aby szanowały swój stan i posłannictwo w rodzinach a także ćwiczyły się w umartwieniu języka, bo z grzechów językowych powstają wszelkie zamieszania...

W piątek była katechizacya dzieci i odwiedzenie budującego się kościoła w okolicy. W sobotę msza św w nowej parafii na Olczy i popołudniu odwiedzenie ochrony SS. Felicyanek przy starym kościele, poczem w domu ludowym odbyło się przedstawienie, które dawały dzieci należące do stowarzyszenia «Abstynentów»

Stowarzyszenie to zostało zawiązane przez p. Jelskę między dziećmi szkolnemi. Spostrzeżono się że bardzo wiele dzieci przychodziło do szkoły bez śniadanie, tylko o kieliszku wódki. Toteż piąństwo wśród górali rozpowszechniło się do najwyższego stopnia.

Dzieci należące do Abstynentów wyrzekają się trunków do 14-go roku życia.

Obecnie zapisało się już tutaj 300 dzieci i miło widzieć, jak całą duszą do tego związku należą.

Przedstawienie robiło bardzo miłe wrażenie, dzieci z wielkim zapalem odegrały swoje role. Było kilka obrazków z życia, mające na

celu wykazanie zgubnych skutków alkoholu. W niedzielę Ks. Biskup odprawił mszę św. u Jezuitów a po południu w parafii poświęcił sztandar Stow. Abstynentów, zostającego pod wezwaniem «Anioła Stróża» i raz jeszcze przemówił do parafian ostrzegając silnie przed pijaństwem.

W poniedziałek, 25 maja już o 7-ej godz. z rana witałyśmy Ks. Biskupa, który zaraz odprawił Mszę św. w naszej kaplicy. Niestety krótko mógł u nas bawić bo jeszcze udał się do SS. Albertanek a już o 10-ej godz. odjechał. Bierzmowania tym razem wcale u nas nie było, ale Ks. Biskup powiedział, że potrafi przyjechać osobno tylko dla nas.

W ostatniej chwili błogosławiąc, gdy wszyscy byli znów zebrani przed domem, Ks. Biskup przemówił krótko, nawiązując do nauki którąśmy dnia ubiegłego słyszały w parafii:

«Starajcie się postępować w cnotach Chrystusowych, od których przyszłość narodu zależy, a których to cnot uczą was przykładem w tym domu. Niech w każdej z was będzie królestwo Boże, królestwo prawdy i cnoty, niech każda pogłębia je w duszy, aby mogła później na swoim stanowisku szerzyć w około to królestwo Chrystusowe i tem podźwignąć Ojczyznę naszą i na to daję wam moje błogosławieństwo».

Nasze Panie w tych dniach wyjechały do Paryża na kilka tygodni. Mają zamiar wrócić w drugiej połowie lipca.

Dnia 23 maja powróciły nasze uczennice z wakacji. Trzeba Panu Bogu dziękować, że ominęła je katastrofa, gdyż wykoleił się pociąg, na szczęście nie ten, którym jechały, ale poprzedni i to opóźniło ich przyjazd prawie o 4 godziny: toteż była u nas chwila niepokoju.

Nasz dom odświeżony i odnowiony miłe robi wrażenie. Z trudem zdołano ukończyć tę pracę przed powrotem «naszych».

Ktoś pisał z Francji o zadaniu naszym do osoby która się zastanawiała czy warto się mu oddać:

Zastanów się nad ważnością tej pracy, największe dzieło ludzkie, narodowe i społeczne, jedno z największych dzieł chrześcijańskich. Zajmij się kształceniem do niej rąk, sądów, charakterów, bądź po prostu ale doskonałą chrześcianką w czynach, słowach, w całym zachowaniu a posiądziesz ducha tej instytucji.

Śluby

Dnia 7 b. m. odbył się w Krzeszowicach ślub Zofii Mitko z p. Stanisławem Krajewskim.

Szczęść im Boże!

Polecamy modlitwom :

Polecamy modlitwom dawną naszą, p. Annę Rydel, która straciła brata doktora. Jest to prawdziwa strata dla kraju a wielki cios dla matki i rodzeństwa.
